

Trudny poranek



rys. Ł. Majewski

Magda nie miała siły nawet westchnąć. Było dopiero przed południem, a ona już miała wrazenie, jakby minął cały dzień. Była wyczerpana, a to przed pójściem do pracy nie wróżyło nic dobrego. W sumie firma nie była taka zła. Szef ją cenił, choć – trzeba przyznać – wymagania miał olbrzymie. Dawła sobie radę, co w przypadku samotnego rodzicielstwa nie było proste. Przy dwulatku, który miał ambicję poznać wszystko w możliwie jak największym tempie, energii czasem nie starczało jej na pozadomowe zajęcia. Choć jako kobieta była wielozadaniowa, czasami nadchodził taki moment, kiedy miała ochotę po prostu zwinąć się w kłębek na kanapie z książką i kubkiem herbaty.

To był właśnie taki dzień. Niedługo miała wyjść do pracy. Na razie jednak stała w kałuży mleka, które wciąż jeszcze kapało ze stołu. Franio, jej ukochany synek, w tym momencie mimo złotych loczków wcale nie wyglądał na aniołka – raczej na wcielonego diabła. Z zapamiętaniem wyławiał chrupki kukurydziane z kałuży mleka, za każdym razem piszcząc ze szczęścia, gdy udało mu się łyżką wyjąć „rybkę”. Wszystko to po dwugodzinnym napadzie szału spowodowanym nieudanym pościgiem za kotem. Efekty było widać na pierwszy rzut oka. Rozbity wazon i dwa kubki, kocie jedzenie walające się po podłodze w całym mieszkaniu, zalany strój do pracy i, co gorsza, dokumenty. Kawa, już dawno

zimna, i pieczołowicie przygotowane śniadanie stały zaś na blacie. Nietknięte.

– Spokój. Tylko spokój może cię uratować – mruknęła do siebie. Spojrzała na zegarek – miała jeszcze godzinę, żeby ogarnąć dziecko i siebie. Zdąży. „Jeszcze raz wydrukuję dokumenty, będzie dobrze” – zapewniała się w myślach.

– Franiu, dość łowienia. Musimy cię umyć – powiedziała do dziecka. – Przydałoby się też umyć mamusię – dodała cicho.

Zdążyła zrobić wszystko jeszcze przed przyjściem niani. Dziecko umyte, ona przebrana, nic w mieszkaniu nie świadczyło o niedawnej katastrofie. Może nawet kawę wypije. Zimną, ale lepsze to niż nic. Franio zasnął. Nie dziwiła mu się. W sumie sama miała ochotę się położyć i zacząć dzień od nowa. Tak, kawa zdecydowanie nie jest złym pomysłem. Gdy tylko wzięła kubek do ręki, rozdzwonił się telefon.

– Pani Beato, słyszy mnie pani? – Krzyki niani były tak głośne, że Magda odsunęła telefon od ucha. – Nie uwierzy pani, no serio, jak w filmie normalnie!

– Agnieszko, spokojnie. Jaki policjant? Jaki film? Co ty opowiadasz? – dopytywała Magda – I nie krzycz, na litość boską – dodała niemal błagalnie.

– No mówię przecież. Kryminał! Jak, no, w tych „Kryminalnych zagadkach” – tłu-

Maria Kuźniar

To był bardzo, bardzo zły dzień. Wszystko zaczęło się już rano. Zamiast kilku godzin spokoju, wypicia bez pośpiechu kawy i przejrzenia gazety – istny armagedon! A przecież skoro nastawiła budzik na wpół do szóstej, mogła chyba liczyć na miłe rozpoczęcie dnia, prawda?

maczyła Agnieszka. – Wszędzie policja, pod blokiem i na schodach. No i właśnie dlatego dzwonię. Nie dam rady przyjść – rzuciła dramatycznie.

– Czekaj, czekaj. Jak to nie dasz rady? Coś ci się stało? Miałaś włamanie, dlatego ta policja? Nic ci nie jest? – Magda miała już w głowie obraz splądrowanego mieszkania swojej niani. – Karetka już jedzie? – dopytywała.

– Jaka karetka? Już niepotrzebna. Nie ma co ratować – odparła rezolutnie Agnieszka.

Magda aż oparła się o framugę.

– O czym ty mówisz? – spytała słabym głosem. – Jak to już niepotrzebna?

– Oj, no przecież on już nie żyje, to po co mu karetka? – emocjonowała się niania.

– Stop. Powoli. Od początku. Jaki on, jak to nie żyje i co to ma wspólnego z tobą? – Magda próbowała ułożyć sobie wszystko w głowie.

– Przecież mówię – westchnęła zniecierpliwiona Agnieszka. – W mojej kamienicy faceta znaleźli. Podobno nie żyje. A ja go znam. Może też mordercę – zaniepokoiła się nagle.



**30 września 1939,
sobota**

Dotarłam dziś do domu. Drzwi zastałam wyłamane, a mieszkanie zrabowane. Złodzieje wynieśli radio, pościel, kilka lichotarzy, trochę sztućców, komplet filiżanek, który dostaliśmy w prezencie ślubnym... Nie zliczyłam dokładnie, co jeszcze skradziono. Nie mam wieści od Stefana. Odkąd go zmobilizowali, dostałam tylko jedną krótką kartkę, tuż przed naszą ewakuacją.

Z pamiętnika młodego pracownika

– Policja nie chce mnie puścić. Z tego wszystkiego tak się zdenerwowałam, że lekarza musieli do mnie wezwać. Jakież krople przepisał i jeszcze zwolnienie wystawił. Mówił, że w takim stanie nie mogę się denerwować. Sama pani widzi, nie moja wina. Do końca tygodnia to zwolnienie... – usprawiedliwiała się.

– Ach, to oczywiste. – Magda w ostatniej chwili się zreflektowała. – Ale... – Usłyszała w słuchawce męski głos, a Agnieszka wyszeptwała tylko, że musi kończyć, i się rozłączyła.

Cudownie. Jej niania najwyraźniej była świadkiem morderstwa, a ona zaraz może stać się jego ofiarą.

– Szef mnie zabije. To pewne – mówiła do siebie, wydeptując ścieżkę w kuchni. – Co ja teraz zrobię?

„Urlop na żądanie” – zabłysła myśl i równie szybko zgasła. Już nie ma. Zwykłego urlopu nie dostanie. W przypiływie paniki zadzwoniła do byłego męża.

– Magda, moja droga, jak miło – usłyszała wy studiowany głos Arka. – Chętnie się dowiem, co u ciebie, ale wiesz, o tej porze ludzie raczej pracują – skwitował ironicznie.

– O Frania chodzi – wyjaśniła szybko powód swojego telefonu. – Nie, zdrowy. Nic mu nie jest. Niania nie przyjdzie – wyrzuciła z siebie.

– Składa zeznania na policji...

– Widzę, że otaczasz się ludźmi równie nieporadnymi, jak ty sama.

Na te słowa byłego męża aż pociemniało jej przed oczami.

– Może powinniśmy jeszcze raz przedyskutować kwestię opieki. Bo skoro nie potrafisz sobie poradzić ze zwykłymi problemami... – kpił Arek.

– Pomyślałam tylko... Nieważne – rozłączyła się.

Jaka była głupia, myśląc, że on jej pomoże!

W głowie przeglądała listę osób, które mogłyby poprosić o przysługę. Żadna nie wchodziła w rachubę. „Nie pozostaje nic innego, jak wziąć Franka do pracy. Najlepsze rozwiązanie z możliwych, co nie znaczy, że idealne” – pomyślała i na wszelki wypadek wykręciła numer do kadr.

– Dzień dobry, pani Iwono, z tej strony Magda Szubak – przywitała się. – Nie mam za bardzo innego wyjścia, więc proszę powiedzieć, czy szef przymknie oko, jeśli przyjdę do pracy z synem? – zapytała błagalnym tonem.

– Dzień dobry. Z dzieckiem do pracy? Nie widzę tego. Proszę po prostu wziąć urlop na żądanie i problem z głowy – doradziła kadrowa.

– Nie mam już. A niania chora i jestem w sytuacji kompletnie bez wyjścia. Nie ma nikogo, kto mógłby zająć się Franiem.

– Niania? A, to trzeba było tak od razu. – Kadrowa wyraźnie się ucieszyła. – Zasiłek pani

przysługuje. Opiekuńczy – wyjaśniła.

– Dziecko jest zdrowe, więc chyba raczej nie bardzo... Jest pani pewna? – Magda miała wątpliwości.

– Jak najbardziej – uspokoiła kadrowa. – Pani z takim małym dzieckiem i tego nie wie? Spokojnie, proszę zadzwonić do szefa, wyjaśnić sytuację. Dokumenty wypełni pani jutro.

– Niania ma zwolnienie do końca tygodnia – lojalnie ostrzegła Magda.

– To weźmie pani do końca tygodnia. Czym się pani martwi? Zostanie pani z dzieckiem i pieniądze pani za ten czas dostanie... Nie ma problemu – uspokajała.

– Nie wiem, jak pani dziękować. – Magda czuła, jakby kamień spadł jej z serca.

– Nie trzeba dziękować – przerwała szybko pani Iwona. – Do zobaczenia – pożegnała się.

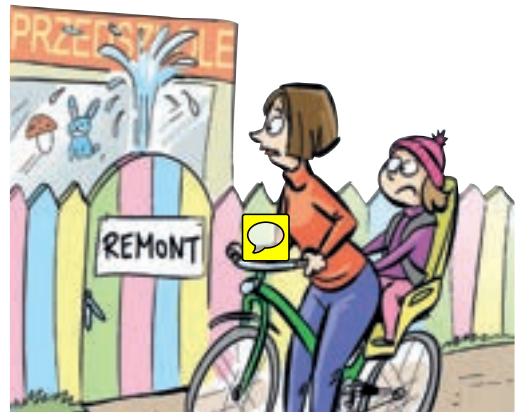
„No naprawdę, co za ludzie teraz, nic nie wiedzą” – pomyślała, odkładając słuchawkę.

espresso zasiłkowe



Magda może skorzystać z zasiłku opiekuńczego, ponieważ znajduje się w jednej z sytuacji przewidzianych przez przepisy. W tym przypadku jest to choroba niani. Jednak żeby to się udało, niania musi być legalnie zatrudniona – na podstawie tzw. umowy uaktywniającej zawartej z rodzicami albo rodzicem samotnie wychowującym dziecko. Jest to umowa, która dotyczy opieki nad dzieckiem:

- w wieku od ukończenia 20 tygodnia życia do końca roku szkolnego, w którym dziecko skończy 3 lata,
- w wieku do 4 lat, jeśli niemożliwe lub utrudnione jest objęcie dziecka wychowaniem przedszkolnym.



rys. K. Zalepa

Na podstawie tej umowy niania opiekuje się dzieckiem, za co otrzymuje wynagrodzenie od rodziców. Składki za nianię na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne są częściowo finansowane przez państwo. Więcej o zasadach opłacania składek przeczytasz na stronie www.zus.pl. Jako rodzic możesz skorzystać z zasiłku opiekuńczego, by zająć się zdrowym dzieckiem, które ma mniej niż 8 lat, także wtedy, gdy:

- jest podejrzenie, że pociecha jest nosicielem choroby zakaźnej i musi być izolowana,
- żłobek, przedszkole, klub dziecięcy czy szkoła zostaną nieprzewidzianie zamknięte (tzn. dowiesz się o zamknięciu placówki maksymalnie 7 dni wcześniej),
- twój mąż lub rodzic dziecka, który do tej pory zajmował się dzieckiem, jest chory lub przebywa w szpitalu,
- matka z powodu porodu nie może opiekować się dzieckiem.

2 października 1939, poniedziałek

Całą niedzielę sprzątałam mieszkanie. Okazało się, że skradziono nam jeszcze więcej rzeczy. Poprosiłam stróża, żeby pomógł mi zabezpieczyć drzwi. Na szczęście miał jeden zapasowy zamek i wymienił go. Pytałam, czy widział, kiedy byli złodzieje. Powiedział, że niedługo po moim wyjeździe włamali się do kilku mieszkań. Musieli przyuważyć, kto wyjeżdża. Nawet nie ma jak zgłosić na policję – wszędzie tylko wojskowe patrole i posterunki. Na mieście pojawiły się ogłoszenia władz okupacyjnych wzywające do powrotu na swoje stanowiska pracy. Poszłam dziś rano do biura. Kilkoro koleżanek i kolegów też zdążyło już wrócić. Podano nam do „publicznej wiadomości”, że odtąd nie istnieje już Centrala ZUS, lecz Hauptversicherungsanstalt. I że będzie podlegać Głównemu Wydziałowi Pracy – Hauptabteilung Arbeit. Mamy z najwyższą skrupulatnością pobierać składki na ubezpieczenie, takie jak przed wojną. Nasze pensje zostały ograniczone – jeżeli kto przed wojną zarabiał mniej niż 200 zł, będzie nadal otrzymywał takie wynagrodzenie, ale jeśli miał więcej, dostanie nawet dwukrotnie mniej. Najwyższa pensja nie może przekraczać 400 zł. Ja dostawałam 270 złotych, więc na pewno mi pensję obniżą. O naszym Naczelnym Dyrektorzem na razie nic nie wiadomo.

Z pamiętnika młodego pracownika